

Krzysztof Brzechczyn

Polska – deKODowanie systemu

Kontury systemu

I Jeszcze do niedawna dziennikarze i publicyści zgodnym chórem narzekali na „zabetonowanie” sceny politycznej w Polsce. Tymczasem w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich zwyciężył nikomu wcześniej nieznany Andrzej Duda, do parlamentu weszły dwie nowe partie: Kukiz '15 i Nowoczesna.pl, zaś powstałe przed wyborami i pomijane w mediach głównego nurtu komitety wyborcze Partii Razem i Korwin przekroczyły 3% próg wyborczy, co stanowi podstawę do ubiegania się o zwrot kosztów kampanii wyborczej. Co więcej, SLD po 25 latach obecności na polskiej scenie politycznej nie dostał się do Sejmu, a PSL ledwie przekroczyło próg wyborczy. Dokonane zmiany można porównać do wyborów z 2001 r., kiedy to AWS i UW rozpadły się po doznanej klęsce wyborczej, a nowymi partiami w parlamencie były Platforma Obywatelska, Prawo i Sprawiedliwość, Samoobrona i Liga Polskich Rodzin, z których trzy ostatnie po kolejnych wyborach 2005 r. utworzyły własny rząd. Po około dziesięciu latach zakończył się kolejny cykl polityczny w polityce polskiej.

Czarnym koniem obecnej zmiany politycznej okazał się być Paweł Kukiz, który niespodziewanie zajął trzecie miejsce w pierwszej turze wyborów prezydenckich. Hasło „walki z systemem” sprawiło, że zdobył głosy tych, którzy wskutek krytycznej oceny koalicyjnych rządów PO-PSL nie chcieli już dalej głosować na PO, lecz nie byli przekonani do poparcia najpoważniejszego konkurenta rządzącej koalicji, czyli PiS.

Fenomen Kukiza polegał na tym, że rzucone przezeń hasło „walki z systemem” niemal z dnia na dzień zyskało poparcie wyborców pomimo braku zdiagnozowania cech tegoż „systemu” i zaproponowania adekwatnych metod walki z nim, czego dowodem może być fiasko referendum w sprawie jednomandatowych okręgów wyborczych. Obserwując jednak debatę publiczną, a właściwie jej namiastki, można stwierdzić bez ryzyka nadmiernego uproszczenia, że właściwie

do dzisiaj Platforma Obywatelska za bardzo nie wie dlaczego przegrała, Prawo i Sprawiedliwość – dlaczego wygrało, a ruch Kukiz '15 – dlaczego w ogóle dostał się do parlamentu¹?

1. Demokratyczny versus oligarchiczny kapitalizm

Aby odpowiedzieć na to pytanie rozjaśnię dosyć enigmatyczne pojęcie „systemu”, wykorzystując tezy i założenia teoretyczne nie-Marksowskiego materializmu historycznego². W świetle tej koncepcji polityka, gospodarka i kultura stanowią autonomiczne, lecz podobnie zorganizowane dziedziny życia publicznego. W każdej z nich wyłaniają się zbiorowości społeczne maksymalizujące specyficzny dłań w danej dziedzinie interes społeczny: regulację władczą w polityce, zysk w gospodarce i panowanie duchowe w kulturze. Podstawą wyłaniania się klas społecznych jest dyspozycja materialnymi środkami społecznymi. W polityce są to środki przymusu. Relacja do nich wyznacza podział na dwie klasy: władców, która decyduje o ich przeznaczeniu i obywateli – pozbawionych takich możliwości. W gospodarce stosunek do środków produkcji wyznacza podział na klasę właścicieli oraz bezpośrednich producentów. W kulturze stosunek do środków masowego przekazu (współcześnie jest to telewizja, radio, prasa i internet) wyznacza podział na dwie klasy społeczne: kapłanów (używam tego pojęcia w sensie uogólnionym), którzy decydują, jakie idee będą rozpowszechniane przez mass-media oraz wiernych, pozbawionych tego rodzaju wpływów. Wspomniane pary antagonistycznych klas społecznych mają przeciwstawne interesy społeczne: władza dąży do maksymalizacji regulacji władczej, a obywatele – do maksymalizacji autonomii społecznej, w interesie właścicieli leży powiększanie zysków, a pracowników – własnych dochodów. W interesie kast kapłańskich leży maksymalizacja panowania duchowego, a w interesie wiernych – autonomii duchowej³.

¹ Świadczy o tym choćby taka wypowiedź ministra w nowym rządzie: „Chcemy tylko wyleczyć nasz kraj z kilku chorób, aby mógł ponownie wyzdrowieć. Poprzedni rząd realizował [w mediach] specyficzną koncepcję lewicowej polityki. Tak jakby świat musiał poruszać się według marksistowskiego wzorca tylko w jednym kierunku – nowej mieszaniny kultur i ras, świata złożonego z rowerzystów i wegetarian, którzy używają wyłącznie odnawialnych źródeł energii i zwalczają wszelkie przejawy religii. To nie ma nic wspólnego z tradycyjnymi polskimi wartościami”, cytuję za: Ł. Wazzecha, *Waszczykowski trafia w dziesiątkę czyli o weganach i rowerzystach*, [w:] *W polityce.pl*, <http://wpolityce.pl/polityka/277078-waszczykowski-trafia-w-dziesiatke-czyli-o-weganach-i-rowerzystach>, wejście – 05.01.2016. Tymczasem ta wypowiedź, jak i komentarz wspierającego go dziennikarza pomija zupełnie ekonomiczne elementy programu wyborczego PiS, które zadecydowały o poparciu elektoratu. Nie przypominam sobie – przynajmniej jako obserwator kampanii wyborczej – zapowiedzi zmiany zwyczajów kulinarnych Polaków czy likwidacji ścieżek rowerowych z pejzażu miast.

² L. Nowak, *U podstaw teorii socjalizmu*, t. 1: *Własność i władza. O konieczności socjalizmu*, Poznań 1991, s. 167–182.

³ Aby uniknąć nieporozumień, warto wspomnieć o uproszczeniach, na których opiera się powyższa prezentacja pewnych tez nie-Marksowskiego materializmu historycznego. Eksponowanie wątków antagonistycznych nie oznacza jednak, że w teorii tej nie zauważa się doniosłości solida-

Demokrację w języku zakładanej teorii społecznej można przedstawić jako społeczeństwo zrównoważone klasowo, w którym klasy władców, właścicieli i kapłanów dysponują podobnymi wpływami oraz są w stanie samodzielnie realizować własne interesy społeczne bez wsparcia pozostałych dominujących („wyższych”) klas społecznych⁴. Konflikty społeczne zachodzące pomiędzy władzą a obywatelami w polityce, właścicielami a bezpośrednimi producentami w gospodarce oraz kapłanami a wiernymi w kulturze rozwiązywane są na drodze kompromisu i ustępstw udzielanych przez klasy dominujące – zdominowanym. Co więcej, ten stan pokoju społecznego, wzmacniany jest przez „krzyżowy” kierunek sojuszy klasowych polegający na wspieraniu przez klasę dominującą w jednej sferze życia publicznego klasy społecznej zdominowanej w innej sferze.

Przykładowo, władcy interweniując w życie gospodarcze, wspierają bezpośrednich producentów w ich konflikcie z właścicielami, przyczyniając się w ten sposób do wprowadzenia pokoju społecznego w gospodarce. Właściciele natomiast równoważą przewagę władców wobec obywateli, popierając tych ostatnich w ich dążeniach do kontrolowania władzy. W ten sposób dochodzi do utrwalenia pokoju społecznego w polityce. Pokój klasowy w obu układach – politycznym i ekonomicznym – przybliża również osiągnięcie pokoju społecznego pomiędzy kapłanami i wiernymi w kulturze. Jego warunkiem jest rozproszenie dyspozycji środkami masowego przekazu zapewniające pluralizm światopoglądowy i ideowy.

Można przyjąć, że empirycznym przybliżeniem społeczeństwa zrównoważonego klasowo jest demokratyczny kapitalizm, w którym każdy ma zagwarantowane prawo do wolnych wyborów i zrzeszania się w partie polityczne, nienaruszalność własności i prawo do tworzenia związków zawodowych oraz wolność przekonań i wyznania.

Ta delikatna równowaga społeczna może zostać zachwiana poprzez „horyzontalny” kierunek sojuszy społecznych zawieranych nie jak w przypadku społeczeństwa zrównoważonego klasowo między klasą dominującą w jednej sferze życia społecznego a klasą zdominowaną w innej, lecz pomiędzy klasami domi-

rystycznych wymiarów życia społecznego: polityka poza tym, że jest terenem walki o władzę wytwarza ład społeczny i trwałe instytucje, gospodarka, pomimo występujących w niej mechanizmów wyzysku, wytwarza dobra materialne podnoszące dobrobyt wszystkich, kultura, mimo iż jest terenem walki o dominację intelektualną, wytwarza wartości. O uzgadnianiu w tej koncepcji solidarystycznego i antagonistycznego wymiaru życia społecznego pisze K. Brzechczyn, *Wymiar cywilizacyjny nie-Marksowskiego materializmu historycznego. Rekapitulacja dotychczasowych ujęć i próba rozwinięcia*, „Studia z Filozofii Polskiej” 2013, t. 8, s. 43–53. Charakterystykę teorii konfliktu w naukach społecznych przedstawia J. H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2004, s. 175–282.

⁴ Więcej o tym: K. Brzechczyn, *Upadek realnego socjalizmu w Europie Wschodniej a załamanie się hiszpańskiego imperium kolonialnego w Ameryce Łacińskiej. Próba analizy porównawczej*, [w:] *Ścieżki transformacji. Ujęcia teoretyczne i opisy empiryczne*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2003, idem, *Dziedzictwo Solidarności a przebieg transformacji ustrojowej w Polsce*, [w:] *Solidarność i opozycja polityczna w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 80. XX wieku*, red. J.R. Sielezin, M. Golińczak, Wrocław 2012, s. 217–240.

nującymi w poszczególnych dziedzinach, np. pomiędzy władcami, właścicielami a kapłanami.

Przykładowo oligarchizacja ekonomiczno-polityczna polega na tym, że właściciele, aby efektywniej realizować swoje interesy, szukają wsparcia władzy politycznej. Wsparcie to może być w różny sposób okazywane: władza ogranicza rolę związków zawodowych, ingeruje w relacje pomiędzy właścicielami a pracownikami, obniża koszty produkcji (zwolnienia podatkowe) czy zapewnia realizację nadzwyczajnych zysków (koncesje, zamówienia publiczne).

Natomiast władcy szukają materialnego wsparcia klasy właścicieli, aby osłabić kontrolę swoich poczynań przez społeczeństwo obywatelskie. Na przykład wysoki koszt prowadzenia kampanii wyborczej, na którą stać te partie polityczne, które dysponują dostatecznie dużymi funduszami, utrudnia wyodrębnienie się nowych ugrupowań politycznych mogących skutecznie rywalizować z zasiedzającymi na scenie politycznej partiami. Zamyka to rynek polityczny, ograniczając wolność wyboru.

Oligarchizacja sfery politycznej i gospodarczej wpływa również na zawężenie pluralizmu ideowego w sferze kulturowej. Władza polityczna bowiem ustala – w przypadku telewizji i radia – wysokość opłaty za koncesje i użytkowanie przyznanej częstotliwości oraz określa (współ z biznesem), w jakich mediach zamieszczać reklamy.

W społeczeństwie oligarchicznym sprzeczności społeczne zachodzące pomiędzy władcami a obywatelami w polityce, właścicielami a bezpośrednimi producentami w gospodarce oraz kapłanami a wiernymi w kulturze rozwiązywane są kosztem realizacji interesów klas niższych (ograniczenia autonomii obywatelskiej/ dochodów ekonomicznych/ autonomii duchowej obywateli/ bezpośrednich producentów/ wiernych), co wzmacnia konflikt społeczny w społeczeństwie. Tak pojmowana oligarchizacja życia społecznego prowadzi do powstania tego, co potocznie w kampaniach wyborczych 2015 r. nazywano „systemem”.

Początki tak rozumianego „systemu” sięgają roku 1989 r., gdyż powstający w Polsce kapitalizm przybrał od razu wersję oligarchiczną⁵. W taki bowiem sposób należy interpretować opisywany proces uwłaszczenia nomenklatury prowadzący do korupcyjnej prywatyzacji i gospodarki układowo-klientelistycznej⁶. Beneficjentami transformacji ustrojowej okazali się wyżsi funkcjonariusze aparatu PZPR i członkowie aparatu administracyjnego państwa, którzy stali się głównymi udziałowcami spółek nomenklaturowych. Angażując minimalne środki finansowe, stawali się faktycznymi dysponentami składników majątku państwowe-

⁵ Więcej na ten temat: K. Brzechczyn, *O ewolucji społeczeństw socjalistycznych. Próba wstępnej konceptualizacji*, [w:] *Analizy metodologiczne w nauce*, red. T. Grabińska, M. Zabierowski, Wrocław 1997, s. 105–121; idem, *Kłopoty z Polską. Wybór publicystyki politycznej*, Poznań 1998; idem, *Kompromis przy Okrągłym Stole. Próba modelu*, [w:] *Interpretacje upadku komunizmu w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2011, s. 87–107

⁶ T. Kowalik, *WWW.polskatransformacja.pl*, Warszawa 2009, s. 152.

go. Dana spółka, wchodząc w porozumienie z macierzystym przedsiębiorstwem, przejmowała pewne składniki jego majątku: pomieszczenia biurowe, magazynowe, wiedzę, linie technologiczne, itd. Spółka nomenklaturowa, specjalizując się w tej samej, co macierzyste przedsiębiorstwo dziedzinie produkcji, przejmowała część jego zamówień i klientów, a w rezultacie zysków. Przedsięwzięcia te były formą transferu kapitału z sektora państwowego do prywatnego, który byłby niemożliwy, gdyby dokonujące go osoby nie dysponowały wpływami politycznymi zapewniającymi mu stabilność i bezpieczeństwo. Proces „uwłaszczenia nomenklatury” definiuje się jako „transfer aktualnych politycznych przywilejów wynikających z miejsca w administracyjnej hierarchii aparatu władzy w kapitał ekonomiczny”⁷.

Sprzyjała temu terapia szokowa w reformowaniu gospodarki, która drastycznie obniżając poziom dochodów pracowniczych, eliminowała znaczną część społeczeństwa z przekształceń własnościowych. Przykładowo w styczniu 1990 roku produkcja przemysłu spadła o ponad 30%, zaś dochód narodowy o 11%. W latach 1990–1991 dochody realne z pracy w indywidualnych gospodarstwach rolnych obniżyły się do 40,3%, zaś płace pracowników spadły do poziomu 65,9%.⁸ Liberalizacja handlu zagranicznego spowodowała zalew tanich produktów zachodnich, przyczyniając się do bankructwa krajowych producentów nie wytrzymujących konkurencji. W latach 1990–1992 bezrobocie wzrosło do 3 mln osób. Według Tadeusza Kowalika „była to nie tyle recesja transformacyjna, postrzegana jako nieuchronny koszt wielkich przemian, ile transformacja recesyjna, czyli wielka przemiana społeczna, dokonana za pomocą recesji jako narzędzia tworzenia spolaryzowanego społeczeństwa”⁹.

Przyjęty model prywatyzacji faworyzował zagraniczny kapitał, utrudniając formowanie się rodzimej klasy kapitalistów nie powiązanej z aparatem władzy. Według wyliczeń Kazimierza Poznańskiego majątek państwowy został sprzedany za cenę ok. 9–12% jego rzeczywistej wartości¹⁰. Brak rodzimego przemysłu widoczny jest w strukturze eksportu polskiej gospodarki – wpływy ze sprzedaży zaawansowanych technologii wynoszą tylko 7% polskiego PKB (w Niemczech – 16%).¹¹ Ponadto kapitalizm pozbawiony rodzimych właścicieli jest również w mniejszym stopniu podatny na presję pracowników i regulacje państwa. Z danych Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że dwie trzecie kontrolowanych firm zalega z terminową wypłatą wynagrodzeń swoim pracownikom oraz nie ma tam organizacji związkowej¹². Według szacunków Stanisława Gomułki produktyw-

⁷ P. Strzałkowski, *Polityczne i społeczne uwarunkowania przedsiębiorczości ekonomicznej*, [w:] *Zmierzch socjalizmu państwowego*, red. W. Morawski, Warszawa 1994, s. 394.

⁸ T. Kowalik, *op. cit.*, s. 168.

⁹ *Ibidem*, s. 104.

¹⁰ K. Poznański, *Wielki przekręt. Klęska polskich reform*, Warszawa 2000, s. 40–41.

¹¹ M. Malinowski, *Odzyskać państwo*, „Nowy Obywatel. Pismo na Rzecz Sprawiedliwości Społecznej” 2015, nr 17 (68), s. 17.

¹² T. Kowalik, *op. cit.*, s. 153.

ność polskich pracowników równa się 2/3 produktywności pracowników w krajach zachodnich, lecz płace w Polsce sięgają 1/4 płac zachodnich¹³. Stan ten obrazuje udział pensji pracowniczych w PKB polskiej gospodarki wynoszący 35,6% (dla porównania w Niemczech – 51% w Danii – 59%)¹⁴. Coraz bardziej popularną formą zatrudnienia stają się tzw. umowy śmieciowe w ramach których zatrudnionych jest 1,6 mln osób, a na emigracji zarobkowej przebywa 2 mln Polaków¹⁵. Rosnących dysproporcji zarobkowych nie niwelują wydatki socjalne lokujące się grubo poniżej średniej europejskiej. Ich udział w polskim PKB wynosi 18,1%, a dla porównania w Niemczech – 29,5%, a w Danii – 34,6%¹⁶.

2. Czy tylko kapitał nie ma ojczyzny, czyli o klasach narodowych i ponadnarodowych

W minionej dekadzie oligarchizacja kapitalizmu pogłębiła zróżnicowanie ekonomiczne społeczeństwa i utrwaliła peryferyjne położenie gospodarki polskiej w międzynarodowym systemie podziału pracy. Zjawiska tego nie zniwelowała przynależność Polski do Unii Europejskiej. Co więcej, procesy globalizacyjne oraz integracyjne prowadzą do nowego zjawiska społecznego, mianowicie rozszczepienia dotąd jednolitych klas wykształconych w ramach społeczeństwa na narodowe i ponadnarodowe. Ogólnie rzecz biorąc, członkowie danej klasy społecznej (władców, właścicieli i kapłanów) realizują swój interes społeczny przede wszystkim w obrębie społeczeństwa narodowego, które stanowi naturalny punkt odniesienia. Stopień realizacji poszczególnych interesów społecznych jest wypadkową siły przeciwstawnych klas społecznych w danej sferze życia społecznego: władców i obywateli w polityce, właścicieli i bezpośrednich producentów w gospodarce, kapłanów i wiernych w kulturze w obrębie społeczeństwa narodowego.

Wyłanianie się klas ponadnarodowych zmienia mechanizm realizacji interesu poszczególnych klas społecznych. Realizacja ta nie jest już wypadkową siły społecznej przeciwstawnych klas w obrębie danego narodu, lecz pochodną realizacji globalnego interesu społecznego danej klasy ponadnarodowej, do której lokalne klasy zdominowane muszą się dostosować. W warunkach globalizacji sprzeciw ograniczony do ram społeczeństwa narodowego okazuje się bowiem być niewystarczający.

Różne jest tempo i zakres powstawania klas ponadnarodowych w rozmaitych sferach życia społecznego. W gospodarce przykładem ponadnarodowych podmiotów gospodarczych są globalne korporacje inwestujące i przenoszące działalność gospodarczą, tam gdzie stwarza się im (lub gdzie są w stanie wymusić to na lokal-

¹³ Dane przytaczam za A. Szahajem, *Inny kapitalizm jest możliwy*, Warszawa 2015, s. 67, 127–133.

¹⁴ M. Malinowski, *Odzyskać państwo*, op. cit., s. 17.

¹⁵ J. Szewczak, *Ile pokoleń Polaków będzie spłacać te kosmiczne długi? Wygaszanie finansów*, [w:] *Wygaszanie Polski 1989–2015*, red. L. Sosnowski, Kraków 2015, s. 134.

¹⁶ M. Malinowski, *Odzyskać państwo*, op. cit., s. 17.

nej władzy politycznej) najlepsze warunki do prowadzenia działalności gospodarczej. Warunki te obejmują gwarancję taniej siły roboczej, zwolnienia podatkowe oraz korzystne regulacje działalności gospodarczej.

W Polsce procesy globalizacyjne doprowadziły do dominacji kapitału zagranicznego w gospodarce. W sektorze bankowym udział podmiotów zagranicznych w 10 największych bankach wynosi 60% (dla porównania w Niemczech 5%, a w Danii – 10 %)¹⁷. Właścicielami 83% największych firm gospodarczych zarejestrowanych w Polsce są podmioty zagraniczne¹⁸. Według obliczeń Bartłomieja Radziejowskiego o ile: „w latach 2001–2003 zostaliśmy wydrenowani z kwoty 6 mld zł, to w następnych trzech latach było to już 29 mld, a w ostatnich trzech: 56 mld”¹⁹. Tylko w samym 2013 r. podmioty gospodarcze z udziałem kapitału zagranicznego wyprowadziły z naszej gospodarki 82 mld zł, co jest równoważne 5% PKB²⁰.

W sferze kulturowej wyróżnić można narodową i ponadnarodową klasę kapłanów medialnych, którzy podejmują ostateczne decyzje o tym, jakie idee i poglądy, informacje i komentarze mają zostać upowszechnione, a jakie – nie. Tak zdefiniowani decydenci medialni nie opracowują tych idei i informacji osobiście, lecz przekazują część swojej władzy decyzyjnej osobom, które realizują narzucone im zadania w produkcji medialnej²¹. Są to zwykle redaktorzy, kierownicy działów, dziennikarze. Osoby spełniające powyższe role społeczne w mediach należących do zagranicznych koncernów stają w ten sposób lokalnym ogniwem ponadnarodowej klasy kapłanów medialnych.

Weźmy przykład rynku prasowego. W 2014 r. w Polsce sprzedano 746 mln egzemplarzy poszczególnych tytułów wydawanych przez 19 koncernów medialnych: 9 zagranicznych i 10 polskich. Wydawcy zagraniczni są właścicielami 138 czasopism o łącznym nakładzie 567 mln egzemplarzy, zaś wydawcy polscy – 47 tytułów o łącznym nakładzie 178 mln egzemplarzy. Oznacza to, że podmioty o kapitale zagranicznym kontrolują 76% polskiego rynku prasy, a podmioty rodzime – 24% polskiego rynku prasy²².

Koncern Bauer Media posiadający 39% udziałów na polskim rynku prasowym wydaje 39 czasopism, specjalizując się w prasie luksusowej, poradniczej, młodzieżowej, komputerowej i kobiecej. Szwajcarsko-niemiecki koncern Ringier Axel

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ B. Radziejowski, *Renta neokolonialna, czyli ile jeszcze Polak zapłaci*, „Nowa Konfederacja. Internetowy Miesięcznik Idei” 2014, nr 2 (53), s. 3.

¹⁹ B. Radziejowski, *Renta neokolonialna*, *op. cit.*, s. 4; zob. również: *Koszmary rachunek za beżmyślną prywatyzację. Z prof. Jerzym Żyżyńskim rozmawia Aleksandra Rybińska*, „Nowa Konfederacja” 2014, nr 2 (53), s. 3.

²⁰ B. Radziejowski, *Renta neokolonialna*, *op. cit.*, s. 3.

²¹ Opieram się na: K. Niedźwiadek, *Struktura i rozwój momentu produkcji duchowej*, [w:] *Klasy – światopogląd – idealizacja*, red. P. Buczkowski, A. Klawiter, Poznań 1985, s. 17–46.

²² P. Grzegorzczak, *Czy musimy repolonizować media? Analiza zagranicznego kapitału w mediach*, [w:] Portal Jagielloński 24, <http://jagiellonski24.pl/2015/09/14/czy-musimy-repolonizowac-media-analiza-zagranicznego-kapitalu-w-polsce/>, wejście 05.01.2016.

Springer (16% udziałów na rynku) wydaje prasę sportową, informacyjną i społeczno-polityczną (m.in. „Fakt” i „Newsweek Polska”). Niemiecki koncern Verlagsgruppe Passau (15% udział w rynku) monopolizuje rynek prasy lokalnej, będąc właścicielem 20 z 24 najpopularniejszych dzienników regionalnych w 15 województwach. Ogółem trzech niemieccy wydawcy kontrolują 70% polskiego rynku prasy.

W przypadku rynku internetowego własnością kapitału zachodniego są trzy największe portale: Onetu.pl – Ringier Axel Springer, Wirtualnej Polski – czterech akcjonariuszy (European Media Holding, Orfe S.A., 10xS.A. i Albemuth Inwestycje), a Interii.pl – Bauer Media. Odwiedza je 42 mln internautów miesięcznie.

Wywieranego wpływu medialnego nie należy jednak rozumieć w sposób zbyt prosty, aby nie powiedzieć – prostacki. Gazeta wydawana przez niemiecki koncern medialny nie musi automatycznie prezentować „niemieckiego punktu widzenia”, cokolwiek ów punkt widzenia by znaczył. Nie da się tego stwierdzić bez przeprowadzenia pod tym kątem poważnej analizy dostarczanych przez środki masowego przekazu treści, której – o ile wiem – nikt nie tworzy, co samo w sobie jest już symptomatyczne. Wpływ obcego kapitału na polskim rynku medialnym odzwierciedla się przede wszystkim w narzucaniu celu działalności wydawniczej. Gazeta (czy inne medium) musi przynosić przede wszystkim zyski swojemu wydawcy, co stanowi kryterium selekcji rozpowszechnianych przez nią treści: największą szansę na upowszechnienie ma ten materiał prasowy, który jest zdolny zainteresować uwagę najliczniejszych kręgów odbiorców, nie zaś ten, który jest tylko wartościowy, ale nie jest w stanie przyciągnąć uwagi odpowiedniej liczby czytelników.

W sferze politycznej sieć unijnych instytucji staje się autonomicznym środowiskiem, w którym kształtuje się ponadnarodowa klasa polityczna. Aparat administracyjny UE pochłania 6% jej budżetu rocznie, a zatrudnionych jest w nim ok. 89 tys. osób (według danych z 2013 r. w 27 dyrekcjach generalnych Komisji Europejskiej pracuje 32 tys. urzędników, Parlament Europejski obsługuje tysiąc urzędników, zaś 52 agencje unijne zatrudniają 56 tys. osób). Politycy wywodzący się z poszczególnych krajów europejskich, wchodząc w struktury unijnej biurokracji, stają się w ten sposób członkami ponadnarodowej klasy politycznej. Pozycja i awans w hierarchii klasy politycznej uzależniony jest od sprawnej realizacji dyrektyw płynących z Brukseli na terenie społeczeństw narodowych, z których się wywodzą. W efekcie zabiegów i rywalizacji poszczególnych eurokratów pogłębia się globalny zakres regulacji politycznej całej europejskiej klasy politycznej. Główną przeszkodą w pogłębianiu tak rozumianej regulacji politycznej jest suwerenność narodowa poszczególnych krajów członkowskich Unii, która jest chroniona przez zorientowany narodowo odłam klasy władców. W interesie tego odłamu władzy politycznej leży umacnianie i ochrona zewnętrznej suwerenności państwa narodowego, ponieważ podstawowym terenem maksymalizacji wpływów pozostaje dla niego społeczeństwo narodowe.

Proces kształtowania ponadnarodowej klasy władców znajduje się wciąż *in statu nascendi*, gdyż definicyjnym warunkiem przynależności do klasy władców

jest dyspozycja środkami przymusu. Tworząca się ponadnarodowa klasa polityczna takich twardych zasobów jeszcze nie posiada. Dlatego też w jej interesie jest, aby do pogłębiania procesów integracyjnych, pojmowanymi tutaj jako wzrost pańneuropejskiej regulacji władczej, zaprząć polityków wywodzących się z państw o największym potencjale militarno-gospodarczych, którzy zajmują wpływowe stanowiska w strukturach Unii. Stanowi to podstawę sojuszu z władzą polityczną dwóch największych państw UE: Francji i Niemiec, a teraz właściwie Niemiec. Niemiecka klasa polityczna popiera pogłębianie europejskiej integracji w takiej mierze, w jakiej jest to korzystne dla jej interesu politycznego. Ponadnarodowa klasa polityczna ma już jednak całkiem potężny arsenał środków miękkich, poczynawszy od publicznych połajanek do gróźb zastosowania sankcji polegających na wstrzymaniu finansowania projektów inwestycyjnych wobec nie dość pokornej władzy narodowej (np. Węgier).

3. Kto może stracić, a kto zyskać na zmianie władzy w Polsce?

Gwałtowność politycznego sporu wokół Trybunału Konstytucyjnego może zaskakiwać, jeżeli rozpatrywać go się będzie z punktu widzenia znaczenia instytucji, która w minionym ćwierćwieczu pełniła w zasadzie funkcję korekcyjną w pracy legislacyjnej sejmu.

Aby zanalizować rozgrywający się w Polsce konflikt polityczny, konieczne jest bliższe przyjrzenie się naturze partii politycznej. Działalność każdej partii politycznej jest wypadkową realizacji dwóch typów interesów. Pierwszy z nich to interes polityczny polegający na maksymalizacji władzy wewnątrz partii. Interes ten jest realizowany w relacjach między poszczególnymi ogniwami przywództwa partyjnego (złożonego z lidera partii, elity i aparatu partyjnego) a masami członkowskimi. Członkowie elity partyjnej są lojalni wobec lidera w zamian za oczekiwane profity polityczne. Gdy partia znajduje się jeszcze w opozycji, taką nagrodą jest np. umieszczenie na odpowiednim miejscu na liście wyborczej (europarlamentu, parlamentu, sejmiku wojewódzkiego, rady miejskiej i gminnej), w odpowiednim okręgu gwarantującym wybór czy po zwycięskich wyborach zatrudnienie w biurze poselskim. Na tej samej zasadzie oparta jest lojalność terenowego aparatu partyjnego wobec elity partyjnej oraz mas członkowskich wobec aparatu terenowego. Im dalej jednak w dół hierarchii partyjnej, tym oczekiwane profity polityczne są mniejsze i mniejsza jest zarazem dyspozycyjność szeregowych członków partii wobec swojego przywództwa.

Kiedy partia zdobywa władzę w wyborach parlamentarnych, otwiera się przed nią nowe pole regulacji władczej. Jej elita partyjna przekształca się w elitę państwa decydującą o obsadzie określonej puli państwowych posad i stanowisk. Pulę taką zawsze można zwiększyć, powołując nowe instytucje i/lub reformując stare.

Drugi typ interesu – rozważamy bowiem ustrój demokratyczny – realizowany jest w relacjach między partią a jej elektoratem. Aby bowiem w ogóle zwyciężyć

w wyborach, przejąć władzę i móc obsadzać stanowiska państwowe, partia musi zmobilizować swoich członków i zdobyć poparcie większości wyborców. Temu służy program wyborczy zawierający z reguły część polityczno-ustrojową, społeczno-gospodarczą i społeczno-ideową.

Beneficjentem zmian polityczno-ustrojowych są przede wszystkim elity i aparat partyjny. Nawet gdy postulowane zmiany polityczno-ustrojowe usprawniają – w interesie obywateli – działalność instytucji państwa, to będą one i tak wprowadzane i realizowane przez przywództwo partyjne, które przekształci się w przywództwo państwa. Program społeczno-gospodarczy i społeczno-ideowy adresowany jest z kolei do wyborców, gdyż w ten sposób partia zapewni sobie reelekcję w wyborach.

W obrazie społeczeństwa zakładanym przez nie-Marksowski materializm historyczny można wyróżnić trzy podstawowe warianty programowe w sferze gospodarczej i tyleż samo w sferze kulturowej. „Lewicowy” program społeczno-gospodarczy zapowiada korektę wypracowanego dochodu społecznego na korzyść pracowników i wzmocnienie ich uprawnień wobec pracodawców, „prawicowy” – deregulację gospodarki i obniżenie podatków, co jest korzystne dla właścicieli, zaś „centrowy” program społeczno-gospodarczy próbuje pogodzić interesy obu klas społecznych.

Analogicznie można wyróżnić „konserwatywny”, „liberalny” i „centrowy” program społeczno-ideowy. Program „konserwatywny” dopuszcza wspieranie przez władzę państwową pewnego zestawu idei społecznych i postaw funkcjonalnych dla trwania społeczeństwa jako całości, „liberalny” – pozostawia sprawę propagowania idei i postaw poszczególnym obywatelom, zaś „centrowy” stanowi próbę pogodzenia obu tendencji.

Zastanówmy się, jaka może zachodzić relacja pomiędzy maksymalizacją interesu politycznego, a maksymalizacją interesu społecznego będącego wypadkową interesów różnych klas wchodzących w skład elektoratu partii. Ponieważ w demokracji warunkiem sprawowania władzy jest poparcie wyborców, wyłączne ograniczenie się do maksymalizacji interesu politycznego jest – w dłuższej perspektywie – dysfunkcyjne dla partii. Z bardzo prostego powodu. Jeżeli partia polityczna obejmująca kierownictwo państwa zacznie przekładać maksymalizację swoich wpływów w administracji państwowej nad realizację interesów swoich wyborców, to w kolejnych wyborach straci poparcie na rzecz opozycyjnej partii politycznej. W długiej perspektywie (obejmującej horyzont następnych wyborów) optymalne dla partii staje się podporządkowanie realizacji interesu politycznego – interesowi społecznemu.

Spór o Trybunał Konstytucyjny można zatem rozpatrywać jako typowy spór polityczny pomiędzy partią, która straciła już większość parlamentarną a partią, która taką większość zdobyła i czerpie stąd podstawy do obsadzania stanowisk w państwie. Warto zdawać sobie sprawę, że Platforma Obywatelska, sprawując władzę przez osiem lat, nominowała czternastu spośród piętnastu sędziów Trybunału. Przed upływem kadencji starego sejmiku przy okazji czerwcowej noweli-

zacji ustawy o Trybunale wybrano dodatkowo pięciu sędziów, których kadencja zaczynać się miała na początku kadencji nowego Sejmu – w listopadzie i grudniu. Oznaczało to, że w piętnastoosobowym Trybunale Konstytucyjnym zasiadać miało nadal czternastu sędziów nominowanych przez Platformę. W ten sposób PO zamierzała z tej instytucji uczynić przyczółek swoich politycznych wpływów po przewidywanym przegraniu wyborów. Kolejna nowelizacja ustawy dokonana przez PiS sprawiła, że Trybunale nadal większość posiadają nominaci byłej partii rządzącej, lecz już w stosunku dziewięciu do pięciu.

Rozwiązania zaproponowane przez PiS przy okazji nowelizacji ustawy nie są niczym niespotykanym w krajach europejskich. W konstytucjach krajów europejskich, w których działają trybunały (sądy) konstytucyjne, przyjęto różnorodne rozwiązania w zakresie podmiotów nominujących sędziów (prezydent, senat, parlament, samorząd sędziowski), długości kadencji sędziów i zakresu kompetencji. Krytykowany w mediach głównego nurtu pomysł przeniesienia siedziby Trybunału poza Warszawę miał być rozwiązaniem wzorowanym na Niemczech, gdyż siedziba Federalnego Sądu Konstytucyjnego znajduje się w Karlsruhe.

Co więcej, podobny konflikt z obsadą trzech miejsc w Sądzie Konstytucyjnym ciągnął się przez około półtora roku we Włoszech i jakoś to nikogo w Europie nie zajmowało. Nikt nie domagał się debaty w sprawie stanu demokracji we Włoszech w Parlamencie czy Komisji Europejskiej, rozpisania przedterminowych wyborów, a Martin Schulz (ani inny urzędnik UE) nie mówił o zamachu na włoską demokrację i nie zapowiadał monitorowania sytuacji w tym kraju. Warto przy okazji zauważyć, że w ustroju politycznym Szwecji nie przewidziano miejsca dla trybunału konstytucyjnego, w Luksemburgu planuje się tę instytucję zlikwidować, a Wielka Brytania w ogóle nie ma konstytucji i nikt z tego powodu nie twierdzi, że kraje te są niedemokratyczne.

Jednostronne zaangażowanie zagranicznych mediów i polskich mediów głównego nurtu w spór wokół trybunału konstytucyjnego, skandaliczne wypowiedzi polityków zachodnich: premiera Luksemburga i Austrii, przewodniczącego PE Martina Schulza i przewodniczącego frakcji liberałów w PE – Guya Verhofstadta, organizowanie cyklicznych demonstracji w wielu miastach Polski i Europy pod hasłem „obrony demokracji” i pojawiający się postulat rozpisania przedterminowych wyborów nie pozwala jednak tego sporu interpretować wyłącznie w ramach standardowego konfliktu o władzę pomiędzy partią posiadającą większość parlamentarną a partią, która taką większość utraciła w walce o obsadę pięciu stanowisk (a właściwie trzech).

Chciałbym postawić tezę, że dojście PiS do władzy nie tylko ograniczy – co jest normalną regułą w przypadku każdej zmiany władzy w dojrzałych demokracjach – zakres politycznych wpływów partii dotychczas sprawującej władzę w państwowym aparacie administracyjnym, lecz zagrażać może realizacji interesów innych klas społecznych w Polsce i poza nią. Dokonana zmiana polityczna jest bowiem znacznie głębsza niż się powszechnie sądzi. Nie polega na tym, że po raz

pierwszy od 1989 r. zamiast rządów koalicyjnych, władzę przejęła jedna partia²³. W wyborach władza przeszła z rąk ponadnarodowo zorientowanego odłamu klasy władców do odłamu władzy zorientowanego narodowo, który zapowiada dokonanie zasadniczej redystrybucji politycznej władzy, gospodarczych zysków i intelektualnych wpływów. Zakładając trafność proponowanego obrazu struktury społecznej, odpowiedź na pytanie, kto straci na objęciu władzy przez PiS, jest następująca:

- (1) **ponadnarodowy odłam klasy władców** – przejęcie władzy przez PiS grozić może zmniejszeniem zakresu regulacji transnarodowej klasy władców, gdyż Polska nie będzie już tak chętnie realizować zaleceń Brukseli (np. w sprawie automatycznego przyjmowania uchodźców według mechanicznie przyjętego algorytmu). Nie dziwi zatem wściekłość Przewodniczącego PE Martina Schulza, gdy stwierdza, że w Polsce dokonało się coś na kształt zamachu stanu. Wypowiedzi te nie są motywowane jego polonofobią, lecz interesem – utrzymanie się przy władzy PiS grozi roluźnieniem zależności od Brukseli i Berlina i pójściem drogą Węgier. Symptomatyczne, że to akurat w stolicy Niemiec podczas demonstracji KOD (po raz pierwszy?) pojawił się postulat skrócenia kadencji naszego Sejmu.
- (2) **ponadnarodowy odłam klasy właścicieli** – wedle przytoczonych danych podmioty z udziałem kapitału zagranicznego wyprowadziły z naszej gospodarki 82 mld złotych, co jest równoważne 5% PKB, a zapowiadany podatek bankowy i od supermarketów oraz ograniczenie zwolnień od płacenia podatku VAT w niewątpliwy sposób ograniczy zyski klasy ponadnarodowych właścicieli.
- (3) **ponadnarodowy odłam klasy kapłanów medialnych** – zapowiedź „repolonizacji” mediów i zmiany polityki reklamowej prowadzonej przez instytucje i agendy państwa ograniczy zyski płynące z reklam na rynku medialnym, którego głównymi udziałowcami są zagraniczne koncerny medialne. W latach 2010–2014 dwanaście ministerstw polskiego rządu na reklamę w prasie, radiu, telewizji i portalach internetowych wydało ok. 260 mln zł (dwa razy więcej niż wszystkie ministerstwa w latach 2006–10). Najwięcej na reklamach zarobił niemiecki koncern Axel Springer – 3,2 mln złotych, Verlagsgruppe Passau – 6 mln zł, oraz Bauer Media Polska – 1,9 mln złotych (należy do niego rozgłośnia radiowa RMF). Francuski koncern medialny Groupe Lagardere – właściciel Radia Zet, Plus i Antyradia zarobił 5,3 mln złotych²⁴.

Ministerstwa polskiego rządu zamieszczały reklamy w telewizjach i mediach obcojęzycznych: w CNN za 5,6 mln złotych, we France 24 – 1,25 mln

²³ Por. R. Graczyk, *Czas demokracji nieoliberalnej*, „Rzeczpospolita” [wydanie internetowe], 21 grudnia 2015, <http://www.rp.pl/Publicystyka/312219857-Czas-demokracji-nieoliberalnej.html>, wejście 05.01. 2016.

²⁴ P. Grzegorzczak, *Media na państwowym garnuszku. Analiza wydatków instytucji publicznych na reklamy*, [w:] Jagielloński24.pl, <http://jagiellonski24.pl/2015/12/01/media-na-panstwowym-garnuszku-analiza-wydatkow-instytucji-publicznych-na-reklamy/>, dostęp 05.01.2016.

złotych i prasie zachodniej: w „Financial Times” – 568 tys. złotych, w „The Economist” – 410 tys. złotych „International Herald Tribune” – 184 tys. zł.

- (4) **narodowe odłamy klasy władców, kapłanów medialnych i właścicieli** – o stratach politycznych partii, która przegrała wybory była już mowa. Nowa władza zapowiada również zmianę polityki umieszczania reklam w krajowych mediach. Przykładowo, w okresie 2010–2014 na reklamy w TVN wydano z budżetu państwa – 13,8 mln złotych, w Polsce – 8,5 mln złotych (przy porównywalnej oglądalności), zaś spółka Agora zarobiła 5 mln złotych²⁵. Te kwoty mogą stać się udziałem innych mediów – bardziej przyjaznych rządzącej partii.

Z kolei zapowiedź zmian w prawie podatkowym oraz zamiar przyjrzenia się decyzjom udzielania zwolnień z płacenia podatków VAT, które w samym 2014 r. przyniosły stratę dla budżetu w wysokości 52 mld złotych (3% PKB)²⁶, może ograniczyć dochody powiązanych z byłym układem władzy biznesmenów.

4. Co się stanie w Polsce? Próba prognozy

Czy dojście do władzy Prawa i Sprawiedliwości zmieni zatem kierunek redystrybucji politycznej władzy, gospodarczych zysków i intelektualnych wpływów – nie wiadomo. Możliwe są bowiem trzy warianty rozwojowe:

- (1) **pesymistyczny** – działalność PiS ograniczy się do realizacji polityczno-ustrojowej i społeczno-ideowej części programu wyborczego. Przejmowanie kontroli nad kolejnymi instytucjami państwowym – wzmacniane przez rywalizację wewnątrzpartijną i racjonalizowane przez ożywczą atmosferę „TKM” – prowadzić będzie do niekontrolowanego zastępowania „ludzi platformerskich” przez „ludzi pisowskich” na coraz to większej liczbie państwowych stanowisk. Utrwali to tylko podział na „my – oni”, a u dymisjonowanych poczucie krzywdy pomnożone przez ich rodziny i krąg znajomych, co utrwać będzie stan konfliktu społecznego podsycany przez niechętnie rządzącej partii otoczenie medialne.

Konflikt ten może zostać pogłębiony realizacją programu społeczno-ideowego, który ograniczy się do prowadzenia „wojen kulturowych” na coraz

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Zob np.: Z. Kuźmiuk, *Sejmowa komisja śledcza w sprawie wyludzeń VAT?*, [w:] Wpolarityce.pl, <http://wpolarityce.pl/gospodarka/276932-sejmowa-komisja-sledcza-w-sprawie-wyludzen-vat-ustalilaby-w-jaki-sposob-i-za-czym-przyzwoleniem-dochodzilo-do-rozszczelnienia-przepisow-dotyczacych-podatku-vat-i-kto-na-tych-rozwiazaniach-zyskiwal>, wejście 05.01.2016. Z kolei według raportu Global Financial Integrity: „z Polski zagraniczne firmy nielegalnie wyprowadzają około 90 mld zł czyli około 5% naszego PKB i dotyczy to głównie oszustw związanych z podatkami VAT, CIT oraz cłami” (cytuję za: Z. Kuźmiuk, *Polska wśród 20 najbardziej „okradanych” państw świata*, [w:] Wpolarityce.pl, <http://wpolarityce.pl/gospodarka/276449-polska-wsrod-20-najbardziej-okradanych-panstw-swiata>, wejście – 05.01.2016.

to nowych frontach. W środowisku artystyczno-inteligenckim utrwali się podział na tych, którzy realizują flagowe projekty obozu władzy (np. Muzeum Historii Polski, Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce) i tych, którzy nie otrzymają adekwatnego wsparcia państwa, tylko dlatego, że nie są związani z obecnym obozem politycznym.

- (2) **realistyczny** – po zakończeniu marszu przez instytucje, PiS przystąpi do realizacji tych elementów programu społeczno-gospodarczego, które zapewnią mu poparcie własnego elektoratu (500+ na drugie i kolejne dziecko i podwyższenie kwoty wolnej od podatku) oraz postara się wypracować *modus vivendi* z pewnymi przynajmniej lewicowo-liberalnymi środowiskami intelektualno-artystycznymi i naukowymi.
- (3) **optymistyczny** – po przejęciu kontroli nad wybranymi instytucjami i agendami państwa, obóz polityczny PiS zrealizuje elementy socjalne programu społeczno-gospodarczego oraz zainicjuje politykę przemysłową dynamizującą rozwój gospodarczy, prowadzącą do powstawania nowych technologii i nowych miejsc pracy. Odzyskiwanie podmiotowości gospodarczej wymagać jednak będzie pozyskania do współpracy środowisk naukowych i zdobycia przychylności pewnych przynajmniej lewicowo-liberalnych środowisk intelektualnych i artystycznych.

*

Realizacja wariantu pierwszego doprowadzi w zasadzie do klęski w nadchodzących wyborach w 2019 r., o ile nie dojdzie do nich wcześniej. Warto pamiętać, że uzyskanie 235 mandatów było zarówno efektem zwycięskiej kampanii wyborczej PiS, jak i błędów konkurentów, np. zarejestrowania Zjednoczonej Lewicy jako koalicji, a nie komitetu wyborczego. Realizacja wariantu drugiego doprowadzić może do zdobycia większości parlamentarnej umożliwiającej dalsze sprawowanie władzy, a wariantu trzeciego – większości prowadzącej do trwałej zmiany systemu.

Jak na razie PiS znajduje się w stadium realizacji interesu politycznego i przejmowania kontroli nad kolejnymi instytucjami państwa²⁷. Zdarzające się lapsusy i niezręczne wypowiedzi (np. na temat WOŚP, rowerzystów i wegetarian), wzmacniane przez nieprzychylnie media, niepotrzebne antagonizują z władzą nowe grupy wyborców. Jeżeli wynikają one jedynie z braku profesjonalizmu, jest szansa na ich wyeliminowanie. Gorzej, jeżeli są wynikiem toczącej się w PiS, jak w każdej innej partii, podskórnej rywalizacji o wpływy i stanowiska, w której poszczególni politycy PiS poprzez swoje kontrowersyjne wypowiedzi szukają poparcia w twardym elektoracie partii, nie zważając, że prowadzi to – przy odpowiednim nagłośnieniu przez media – do strat wizerunkowych całej partii.

²⁷ Celny opis tego procesu zob. R. Matyja, *Partyjna wojna zamiast naprawy państwa*, „Nowa Konfederacja” 2015, nr 12, s. 25–28.

Jednego można być tylko pewnym. Przebudowa polskiej sceny politycznej jest wyraźnym symptomem wyczerpywania się potencjału rozwojowego zainicjowanego w 1989 r. modelu transformacji ustrojowej. Polska, zajmując peryferyjne miejsce w międzynarodowym systemie gospodarczym, pozbawiona jest własnego przemysłu i zdolna konkurować z innymi jedynie taną siłą roboczą. Budowane państwo – opiekuńczym było tylko dla oligarchicznych elit, zaś wobec mas pełniło rolę nocnego stróża chroniącego przywileje oligarchii. Te partie i środowiska społeczno-ideowe, które poprawnie zdiagnozują współczesne problemy społeczeństwa polskiego oraz zaproponują adekwatny sposób wzmocnienia politycznej, gospodarczej i kulturowej podmiotowości Polski, mogą sobie zapewnić stabilną obecność na scenie politycznej.



Zapraszamy na nasz portal!

www.portal.arcana.pl

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Kultura – Historia – Polityka

dwumiesięcznik nr 127–128
styczeń–kwiecień 2016

ISSN 1233-6882

© Copyright by „ARCANA”

Redaktor naczelny: Andrzej Waśko

Redakcja: Anna Czartoryska-Sziler, Zuzanna Dawidowicz, Bogdan Gancarz, Jerzy Gizella, Henryk Głębocki (Historia), Dariusz Kawa, Agnieszka Kurnik, Jakub Maciejewski (sekr. red.), Krzysztof Szczerski (Polska i świat), Tomasz Tisończyk, Maciej Urbanowski (Literatura), Adam Zechenter (sekr. red.)

Redaktor emeritus: Andrzej Nowak

Stale współpracują: Ewa Barańska-Jamrozikowa, Jacek Bartyzel, Andrzej Biernacki, Jan Jacek Bruski, Ryszard Czarnecki, Leszek Długosz, Krzysztof Dybczak, Leszek Elektorowicz, Barbara Fedyszak-Radziejowska, Tomasz Gabiś, Attila L. Jamrozik, Marek K. Kamiński, Krzysztof Koehler, Aleksander Kopiński, Ryszard Legutko, Piotr Lossowski, Elżbieta Morawiec, Stanisław Murzański, Jakub Polit, Ewa Polak-Palkiewicz, Jan Prokop, Jadwiga Staniszkis, Wojciech Wencel, Jarosław Zadencki.



Dział promocji i kolportażu: Piotr Rosa
piotr@arcana.pl

Adres redakcji: ul. Dunajewskiego 6,
31-133 Kraków, tel./fax 12 422-84-48

e-mail: dwumiesiecznik@arcana.pl
arcana@poczta.internetdsl.pl

Internet: www.arcana.pl

Wydawca: ARCANA sp. z o.o.
prezes – Zuzanna Dawidowicz

Warunki prenumeraty w 2016 roku:

Roczna: 90 zł, półroczna – 45 zł – płatne na konto:
nr 11 8589 0006 0000 0030 2478 0001

Prenumerata zagraniczna (roczna):
USA i Kanada – 100 USD (przesyłka priorytetowa),
Europa – 60 EUR, Australia – 120 USD (przesyłka priorytetowa). Prenumeratę zagraniczną można również opłacić czekiem bankowym, przekazanym na adres redakcji pocztą, z wpisaną kwotą oraz adnotacją: ARCANA sp. z o.o.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca; zastrzega sobie także prawo skracania tekstów oraz opatrywania ich własnymi tytułami.

Opracowanie graficzne: Konrad Głos

Projekt okładki: Attila L. Jamrozik

Korekta: Agnieszka Kowalczyk

Łamanie: Edycja